

JOANNA RULIKOWSKA-OLLIER

ur. 1931



Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo w Mełgwi - Podzamczu, polowania, projekt Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Witrualna podróż w czasie

Polowania były okazją do spotkań towarzyskich

Zawsze było dużo gości, bo moi rodzice uważali ten dom jako dom rodzinny, tak że różne stare ciotki, które mieszkały w Warszawie czy gdzie indziej mogły przyjeżdżać kiedykolwiek chciały. A poza tym mama miała przyjaciół w Warszawie, więc też ludzie z Warszawy przyjeżdżali w lecie. Miała też kontakty z brytyjską ambasadą w Warszawie. Tam była dziewczynka trochę starsza ode mnie, która bardzo lubiła jeździć konno, więc ona przejeżdżała. Na jesieni zawsze było polowanie, bo trzeba było zmniejszyć ilość zwierząt w lesie i na polu, inaczej zjadłyby oziemienie. I wtedy zapraszało się wszystkich sąsiadów, krewnych. Pan Koźmian z Wierzchowisk, mój wuj z Suchodół. To była wielka towarzyska okazja. Mój ojciec nie lubił polować, ale czuł się w obowiązku jechać bryczką ze strzelbą. Przypuszczam, że nigdy jej nie użył. Mnie tam nie zabierano. To troszkę było niebezpieczne, strzelali w lewo, w prawo, była nagonka. I zdaje się, że robiło się duży rondel bigosu i zabierało gdzieś do lasu czy w pole, żeby sobie strzelcy pojedli. Moja niania też była przeciwna zabijaniu zwierząt, więc ja byłam w domu [wychowywana] w takiej atmosferze, że oni tam strzelają do tych biednych zwierząt. A mój ojciec, zdaje się, że duchem był z nami, ale towarzysko musiał być tam.

Data i miejsce nagrania	2012-06-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Anna Stelmach
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"